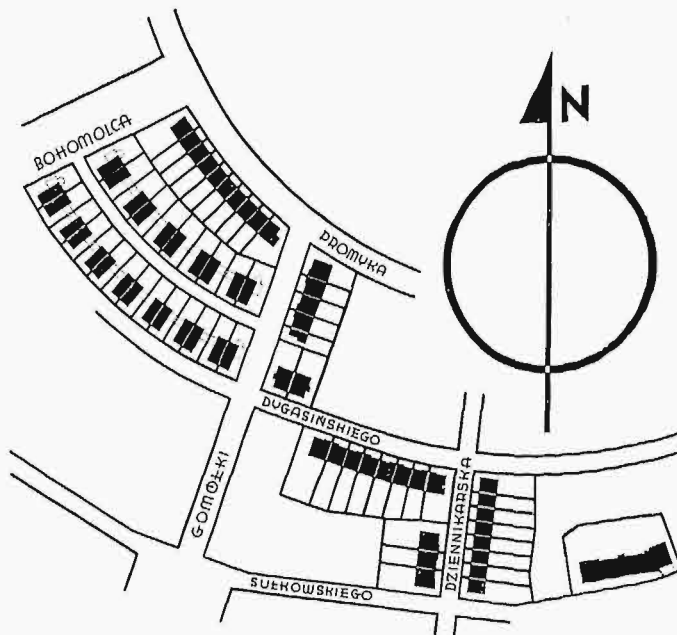


DOMY JEDNORODZINNE NA ŻOLIBORZU W WARSZAWIE



PLAN SYTUACYJNY.
SKALA 1:4000.

Nowa kolonia ZUSu na Żoliborzu po obu stronach ulicy Dygasińskiego przedstawia się niezwykle w naszych warunkach przez to, że jest to rzadki przykład zabudowania większej ilości, bo aż 60 działek, jednolicie pod względem architektonicznym.

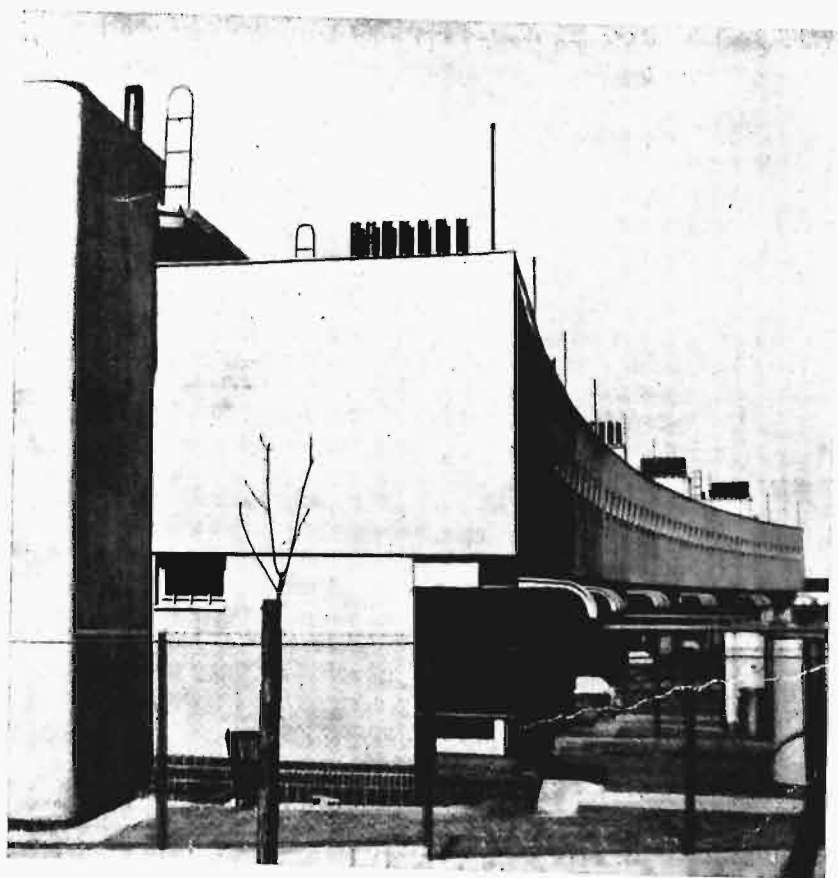
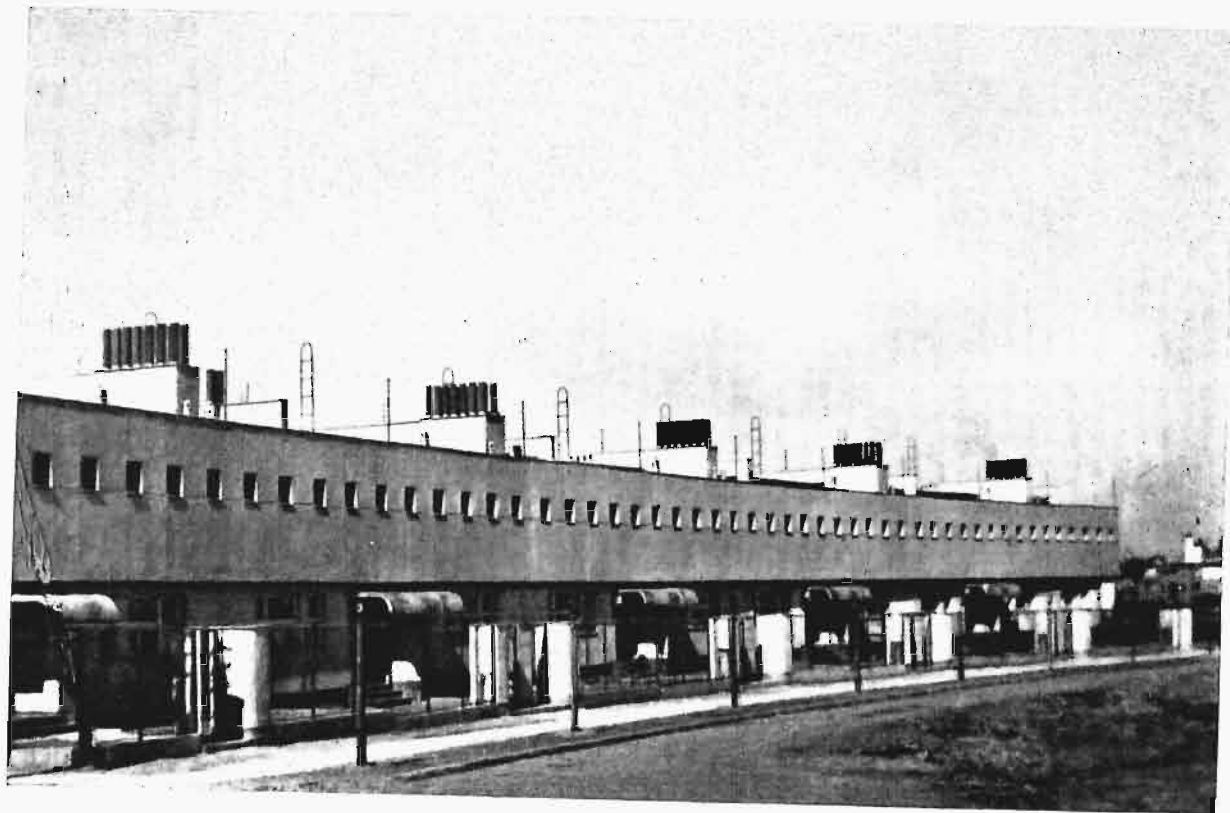
Przy oglądaniu kolonii w naturze, ta jednolitość oddziaływa w sposób szczególnie mocny a miły, tymbarziej, że nie ma w sobie nic z monotoności masowego budownictwa. Niezbyt fortunnie prowadzone ulice posłużyły architektom za bodziec i, co się nieraz zdarza w sztuce, punkt wyjścia przy kształtowaniu.

Fotografie, z natury swej ciemne i dwuwymiarowe, nie oddają tego wrażenia jakie w rzeczywistości ta dzielnica w ciepłym tonie utrzymanych domów wywiera; pozakładane wszędzie niewielkie, pracowite i urozmaicone ogródki tak samo trudne są do odczytania z fotografii. Łatwiej dostrzec uporządkowanie typów okien, ogrodzeń i furt. W naturze dochodzi porządne wykonanie i miły kolor tynków półszlachetnych.

Jednakże najważniejszym czynnikiem jest podejście architektów do zadania kształtowania zewnętrznego wyglądu tych domów. Proste elementy, z których składają się budynki szeregowy, złożone w całość dają pewną pogodną monumentalność. Blok przy ulicy Promyka, jeden z ciekawszych, dowcipnie rozróżnia stronę wklęsłą i wypukłą łuku; bardziej ozdobna wklęsła (od ulicy) ma podkreślenie podziału na elementy daszkami wejściowymi, a wyżej kominami; jednocześnie gęsty rytm okienek strychowych stara się podział ten zatrzeć. Ten dwugłos daje szczególnie bogaty efekt (fotografia na stronie 122). Strona wypukła, od ogródków (str. 123) zupełnie inaczej wygląda: duże okna (może o niezbyt przyjemnej stolarce) na gładkiej ścianie, której jeszcze dosyć zostaje dla pokrycia jej pnączami, ma wyraźniejszy charakter mieszkalny. Również z prostych elementów są ułożone dwa dalsze „łuki” równoległe do ulicy Promyka (str. 125) oglądane w perspektywie; podejźmy jednak bliżej, a między każdą parą gładkich, ledwie podziurawionych oknami szczytów zobaczymy sceneryę połączonych balkonów i tarasów wrastających w małe, zabawne ogródki.

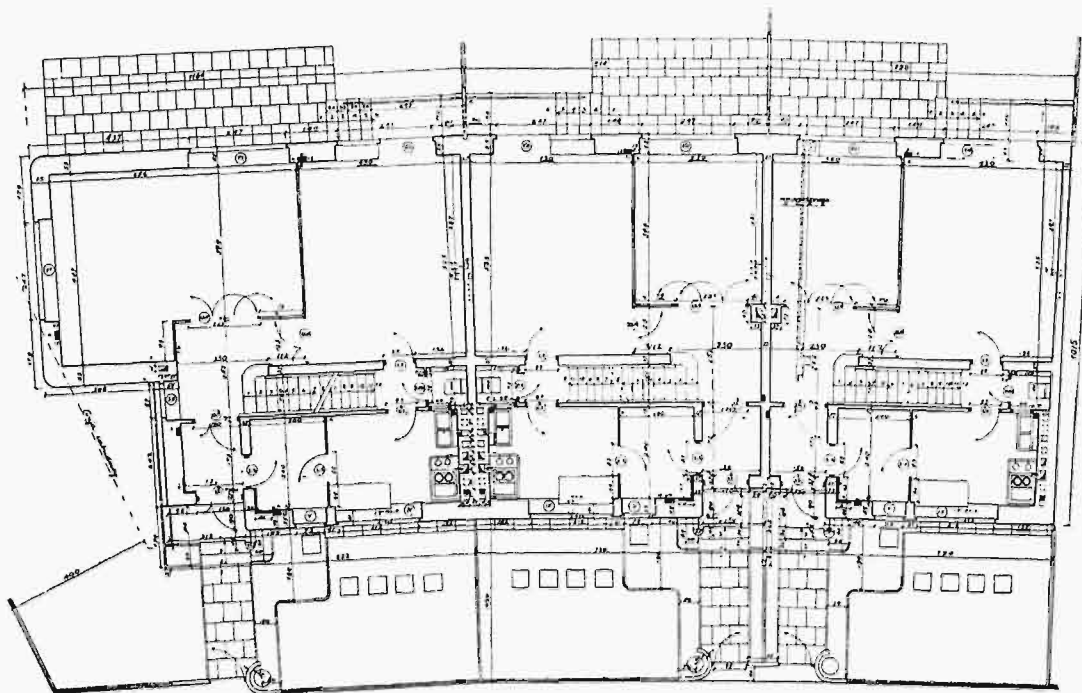
Jeszcze jedno uderza i zastanawia we wszystkich domach: to dziwna żywotność detalu, przy całej jego prostocie i naturalności: każdy wyskok kilkocentymetrowy nadwieszony ściany, lub troskliwie opracowany komin z nasadzonemi rurami kamionkowymi ma tu tyle do powiedzenia, i rzeczywiście tyle „mówi”, co skomplikowany detal architektoniczno - rzeźbiarski dobrej stylowej architektury. Dobry detal, to ten konieczny czynnik niedemokratyczny, który robi z twórczości architektonicznej - plastycznej rzecz trudną, będącą udziałem tylko ludzi utalentowanych. W kolonii ZUS-u niema również takich stron w budynkach (ich usytuowanie umożliwia obejrzenie z ulicy ich wszystkich stron), które posiadałyby cechy elewacji tak zwanych w niedobrej architekturze podwórzowemi, lub szczytowemi, t. j. zupełny brak opieki i pozostawienie sprawy ich wyglądu losowi, wynikającemu z rzutu poziomego.

Stanowczo warto nie tylko przypatrzeć się dokładniej reprodukowanym planom tych domów, ale również wybrać się tramwajem na Żoliborz i zobaczyć, co można osiągnąć, wypełniając kilka bloków budynkami, które są w zgodzie ze sobą i są... architekturą. m. g.

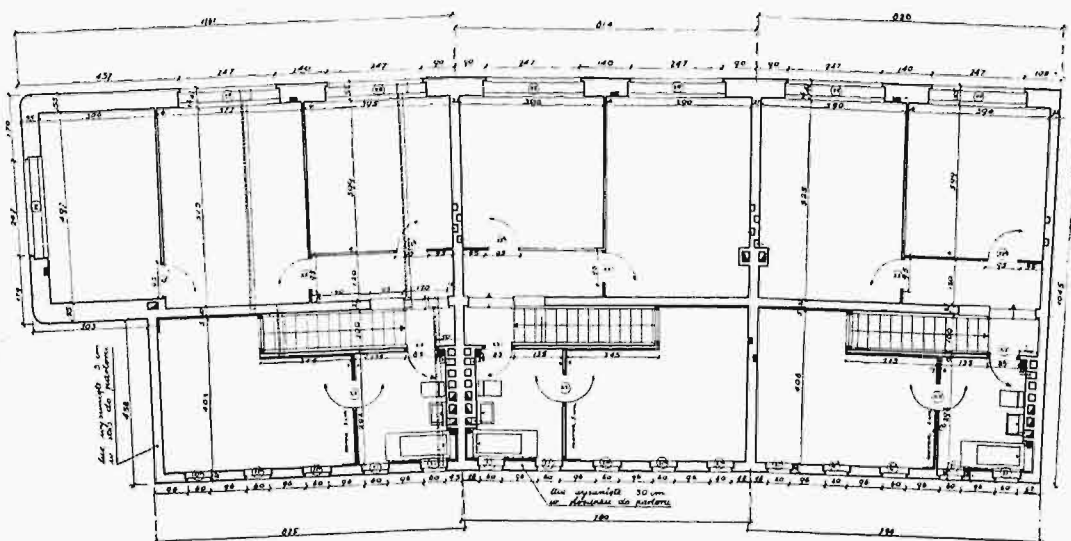


ARCH. JAN REDA, ARCH. ROMAN PIOTROWSKI I ARCH. JÓZEF SZANAJCA.
DOM SZEREGOWY PRZY ULICY PROMY-
KA.

PLAN PARTERU
SKALA 1:200.



PLAN PIĘTRA
SKALA 1:200.
POKOJE SY-
PIALNE, ŁA-
ZIENKA,
STRYCH.



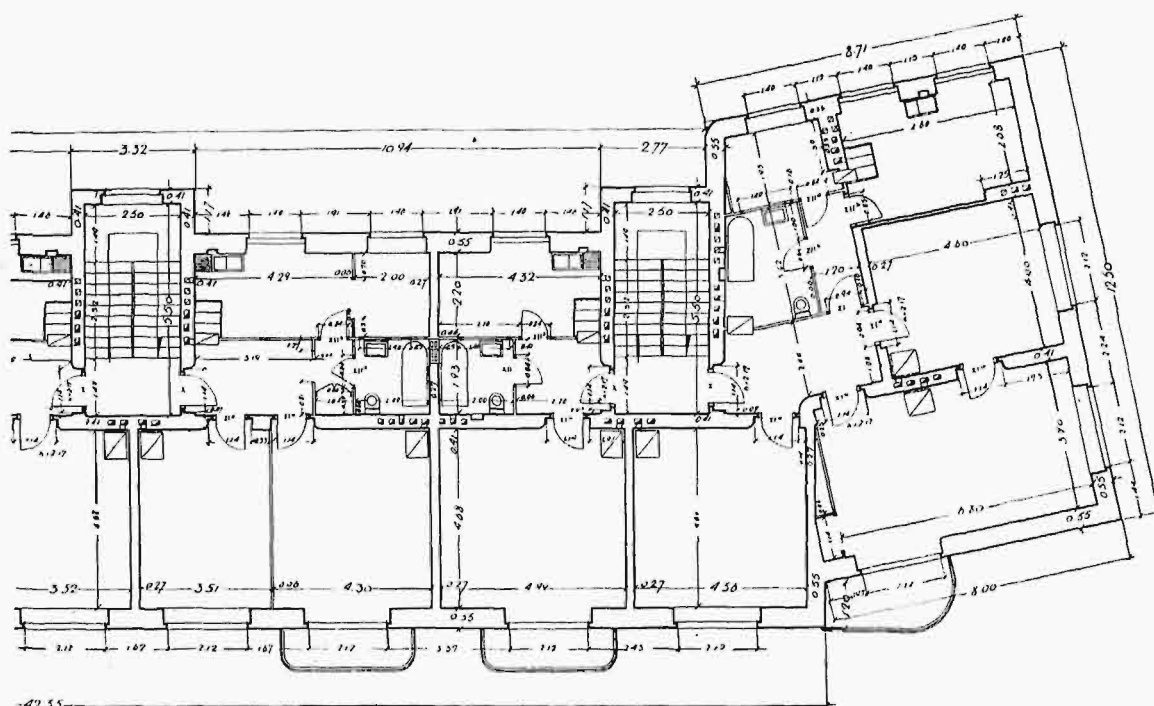
ARCH. JAN REDA. ARCH. ROMAN PIO-
TROWSKI I ARCH. JÓZEF SZANAJCA.
DOM SZEREGOWY ZŁOŻONY Z ELEMEN-
TÓW JEDNORODZINNYCH PRZY ULICY
PROMYKA. MIESZKANIA CZTERO I PIĘ-
CIO POKOJOWE (KRAŃCOWE).

WIDOK OD STRONY OGRÓDKÓW.

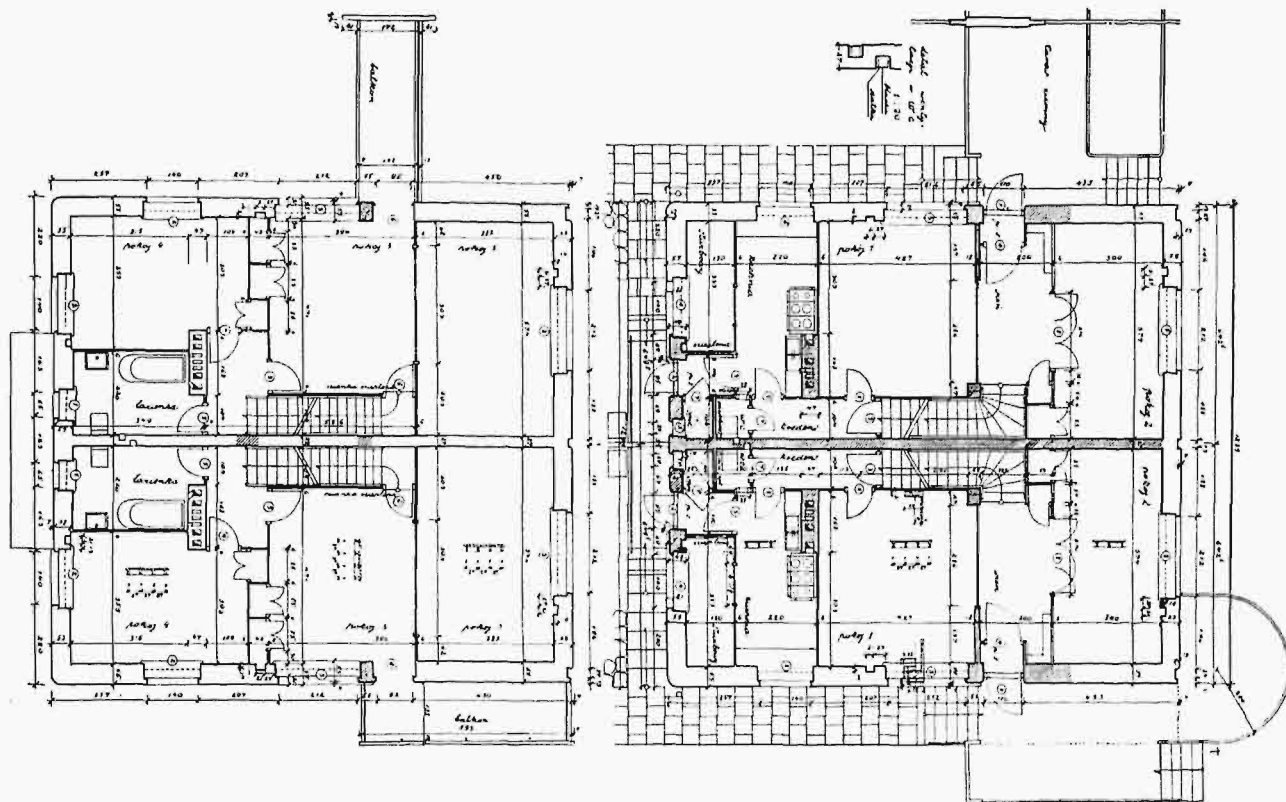




PLAN TYPOWEJ KONDYGNACJI. SKALA 1:200.



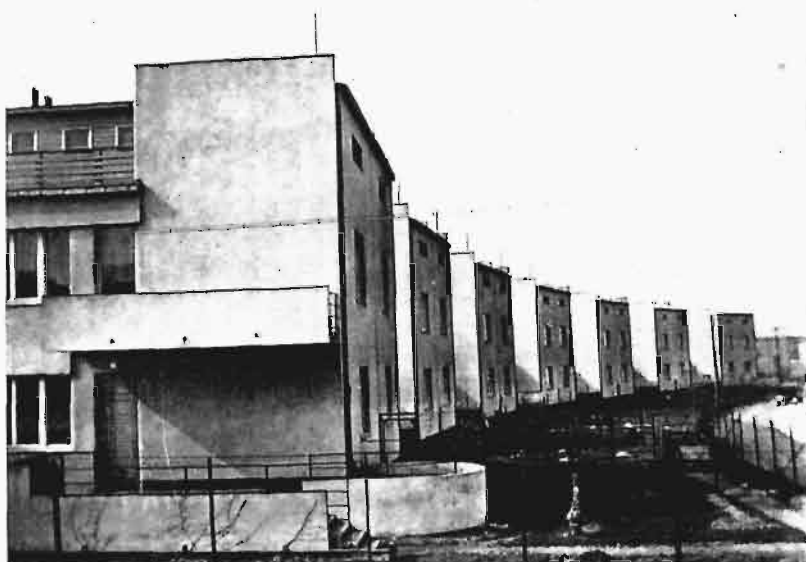
ARCH. JANINA POZNAŃSKA I ARCH. JERZY POZNAŃSKI.
DOM PRZY ULICY SUŁKOWSKIEGO.

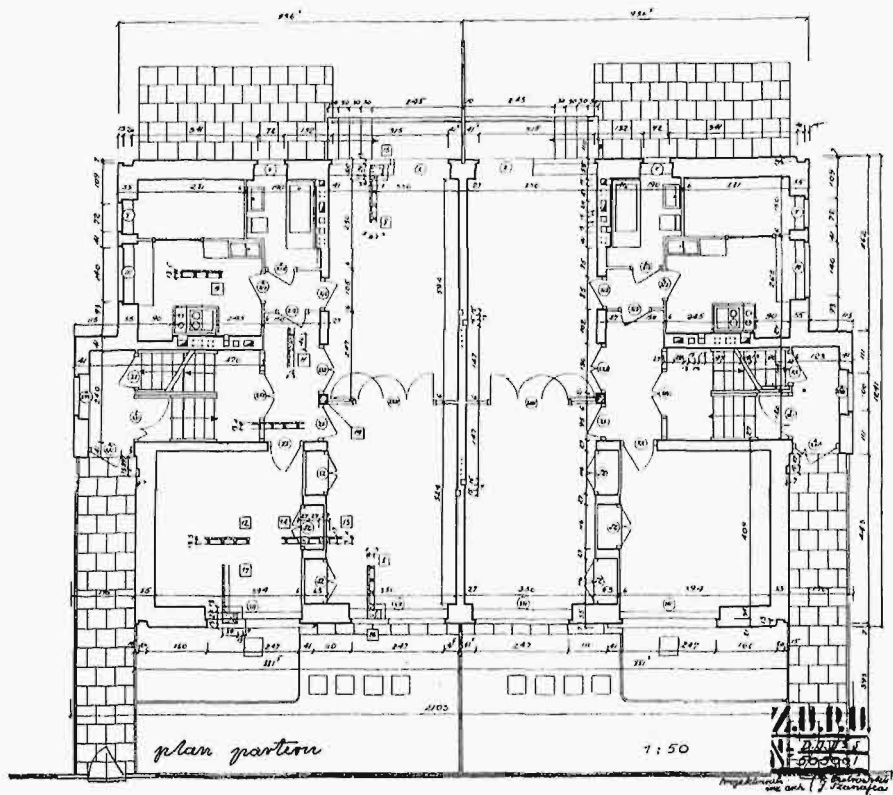


PLAN PIĘTRA. 1:200.

PLAN PARTERU. 1:200.

ARCH. JAN REDA, ARCH. ROMAN PIOTROWSKI I ARCH. JÓZEF SZANAJCA.
DOMY BLIŹNIACZE MIĘDZY ULICAMI DYGASINSKIEGO I PROMYKA.

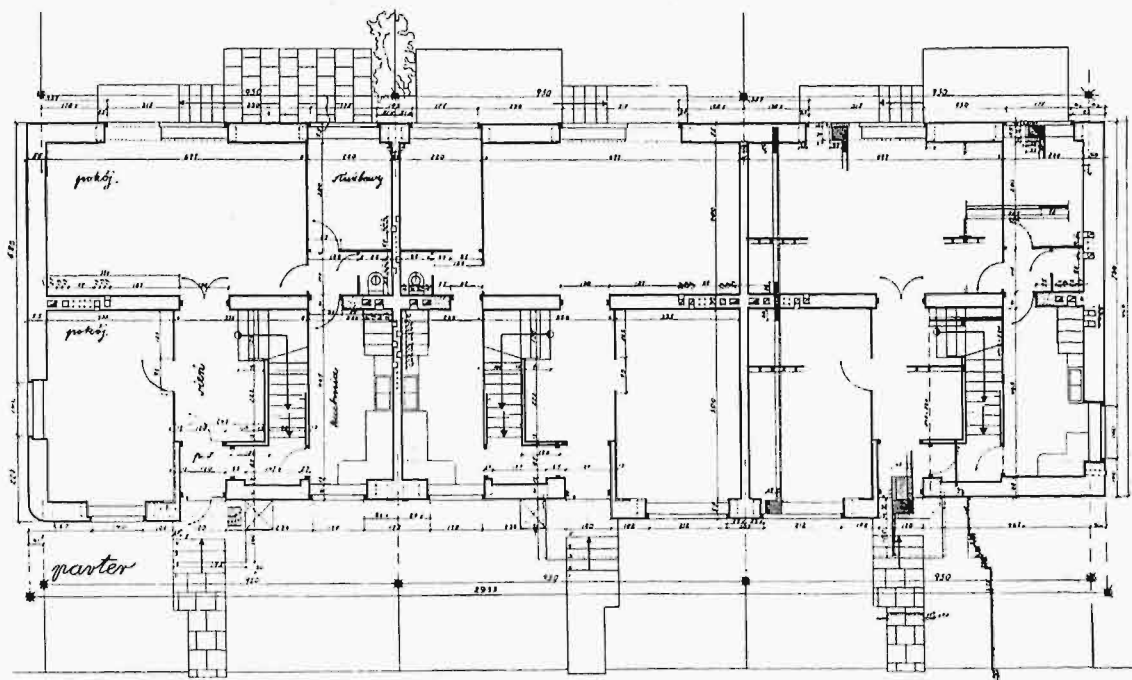




PLAN. 1:200.

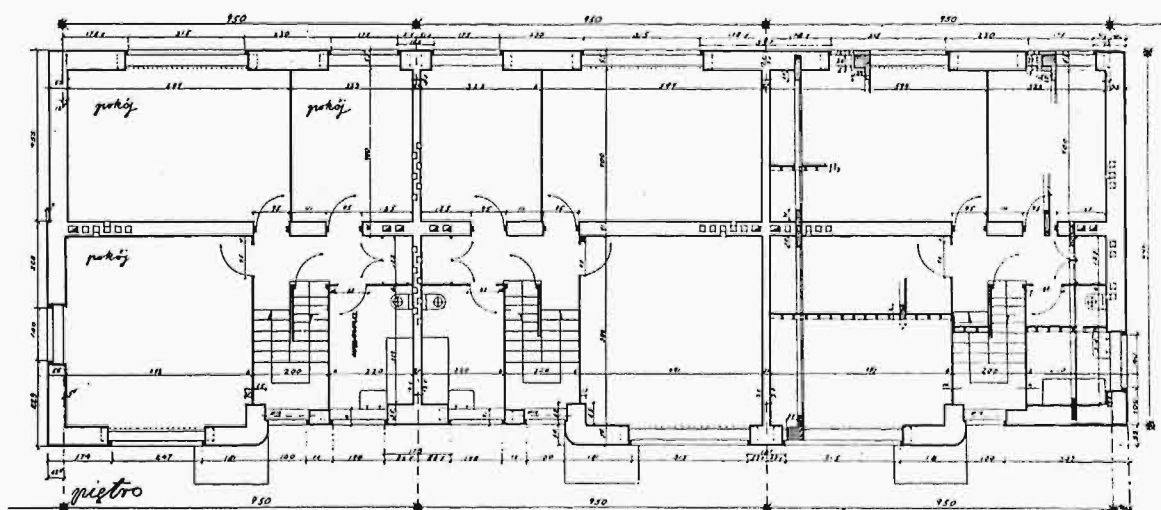
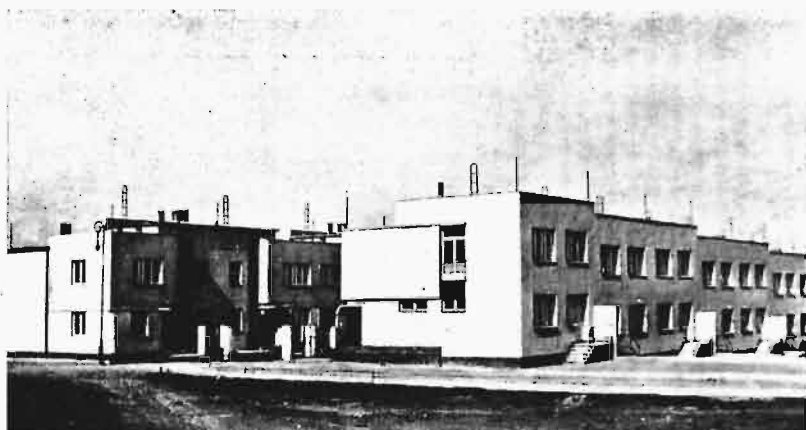
ARCH. JAN REDA, ARCH. ROMAN PIOTROWSKI
I ARCH. JÓZEF SZANAJCA.
DOM BLIŹNIACZY PRZY ZBIEGU ULIC DYGASINSKIEGO I GOMÓŁKI.





PLAN PIĘTRA
1:200

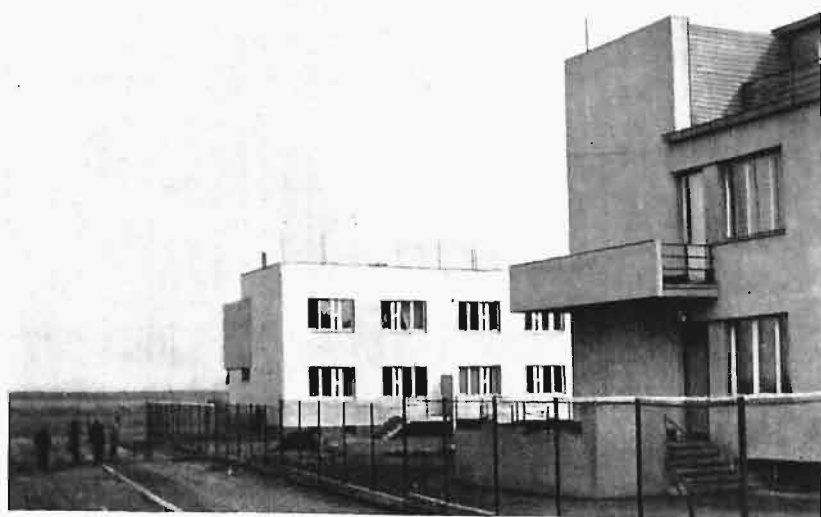
ARCH. JAN REDA, ARCH. ROMAN PIO-
TROWSKI I ARCH. JÓZEF SZANAJCA.
DOMY SZEREGOWE PRZY ULICY
DZIENNIKARSKIEJ.



PLAN PIĘTRA
1:200



*DOMY MIĘDZY ULICAMI BOHOMOLCA
I GOMÓŁKI.*



*ARCH. JAN REDA, ARCH. ROMAN PIO-
TROWSKI I ARCH. JÓZEF SZANAJCA.*



WYTYCZNE O.P.L.G. DLA ARCHITEKTURY

Sprawa udziału budownictwa w obronie ludności cywilnej przed skutkami wojny — nie jest zagadnieniem nowym. Sposoby prowadzenia walki, zmieniając się stale w ciągu długich stuleci, różny wpływ wywierały na architekturę i nieraz wyciskały na niej bardzo charakterystyczne piętno. Wpływ ten był decydującym jeśli chodzi o architekturę obronną, ściśle z wojną związaną — jednak daje się zauważyć również i w innych dziedzinach budownictwa, które z wojną nie albo prawie nie wspólnego nie miały. Nawet architektura kościelna nie mogła oprzeć się wpływowi wojny — wspomnę tu ciekawe przykłady świątyń obronnych w Brochowie i Supraślu.

Ostatnie lata olbrzymiego postępu we wszystkich

dziedzinach życia wprowadziły również szereg decydujących zmian w dziedzinie prowadzenia wojny. Wojna nowoczesna wprawdzie jeszcze nie stworzyła specjalnych form architektonicznych, należy jednak spodziewać się, że wpływ jej będzie daleko silniejszy, niż to miało miejsce dotychczas; wykorzystala ona wszystkie, zdolne do służenia jej zdobycze techniki. Dzięki lotnictwu jest w stanie w ciągu krótkiego czasu, objąć swym działaniem całe połacie kraju, znajdujące się zdaleka od linii właściwego frontu i niszczyć położone w centrum ośrodki administracyjne, przemysłowe i węzły komunikacyjne, nie szczędząc przy tem ludności cywilnej.

Jak przed laty tak i dziś udział budownictwa w obronie tej ludności jest nieodzowny, przyczem sprostawa-

dza się on do wyszukania takich form architektonicznych, które stosowane zawczasu umożliwiłyby:

1) stworzenie dla mieszkańców danego obiektu schronu, któryby w każdej chwili był zdolny do użytku;

2) zabezpieczenie całości i ograniczenie do minimum strat spowodowanych bombardowaniem

i 3) szybkie usunięcie zgubnych następstw napadu lotniczego.

Wielka wojna tylko w pewnym stopniu dała nam doświadczenia w tej dziedzinie, operowała bowiem bombami kruszącymi, nie stosując natomiast bomb gazowo-kruszących i gazowych; dlatego też schrony piwniczne ad hoc urządzone i szeroko wtedy stosowane, były właściwie tylko schronami przeciwbombowymi. Schron nowoczesny zaś musi być jednocześnie przeciwbombowym i przeciwigazowym. Stosowany w czasie wielkiej wojny schron piwniczny nie nadaje się do spełnienia obu tych ról jednocześnie. Przedewszystkiem musiałby posiadać bardzo wytrzymały strop, zdolny do zniesienia zwałów gruzu walących się kondygnacji budynku. Poza tem wymagałby nadzwyczaj starannego uszczelnienia, gdyż także warstwy powietrza, w znacznym stopniu nasycone gazami, energicznie przesiąkałyby do wnętrza. Wreszcie narażałby cały szereg trudności w związku z zaopatrzeniem go w świeże powietrze do pochłaniaczy; czerpanie powietrza z warstw jego nisko położonych spowodowałoby szybkie zanieczyszczenie się filtrów.

Względy powyższe zmuszają do czynienia poszukiwań, w celu znalezienia innego, bardziej odpowiedniego elementu budynku. Elementem takim, wskazywanym zresztą przez odnośne przepisy Min. Spraw Wojsk., zdaje się być klatka schodowa, która zaprojektowana odpowiednio łączy w sobie szereg decydujących zalet: jest w każdej chwili dostępną dla wszystkich mieszkańców danego pionu komunikacyjnego, posiada dużą pojemność przy szczupłym planie (co jest bardzo ważne z punktu widzenia możliwości trafienia) i wreszcie daje możliwość urządzenia czerpni, doprowadzającej powietrze z warstw górnych, w mniejszym stopniu nasyconych gazami.

Klatka schodowa-schron musi być specjalnie pomyślana. Z powodu roli, jaką jej pełnić wypada powinna zasadniczo zmienić swój charakter: stać się małą fortecą, o silnych i głębokich fundamentach, mocno wiążącej konstrukcji schodów i podestów i o minimalnej ilości odpowiednio zabezpieczonych otworów drzwiowych i okiennych. Ze względów oszczędnościowych i konstrukcyjnych schron taki winien być położony centralnie w stosunku do całego obiektu, gdyż wtedy obsługuje większą ilość mieszkań, a jednocześnie daje możliwość należytego powiązania swej własnej konstrukcji z konstrukcją całości.

Sprawa pokrycia przeciwbombowego może być dwojako rozwiązana: już to w formie dachu rykoszetującego już to w formie płyty detonującej.

Pierwszy rodzaj specjalnie nadawałby się do pokrycia klatki schodowej, gdyż dzięki odpowiedniemu nachyleniu połaci dachowych powoduje odbicie pocisków i zmusza je do eksplodowania w pewnej od siebie odległości. Kąt nachylenia dachu do pionu musi wynieść 25°; (z danych balistycznych dla pocisków artyleryjskich ostrogrotowych wynika, że pocisk rykosze-

tuje przy trafieniu w mur pod kątem 30°; ponieważ kąt upadku bomby lotniczej na płaszczyznę poziomą wynosi 85°, przeto poszukiwany kąt nachylenia dachu do pionu wyniesie 25°).

Drugi rodzaj pokrycia w formie płyty detonującej nadaje się natomiast do pokrycia reszty budynku; przy projektowaniu jednak zachodzi potrzeba przyjęcia z góry wagi bomb, na działanie których dach ma być odporny; od tego warunku zależy grubość i uzbrojenie płyty przy danej rozpiętości. Bomby cięższe oczywiście taki dach przebiją i eksplodują wewnątrz budynku. Wobec tego, że troską projektodawcy winno być takie opracowanie konstrukcji budynku, aby skutki eksplozji ograniczyć do minimum, warto sięgnąć do analogji, jaką nasuwa zasada stosowana przy budowie magazynów amunicyjnych. Otóż przy budowie takich magazynów w przewidywaniu ewentualnego wybuchu nagromadzonych materiałów stosuje się obok odpowiednio mocnych ścian — lekki dach. W razie eksplozji dach taki staje się pewnego rodzaju kłapą bezpieczeństwa, dającą ujęcie gazom.

Koncepcja powyższa mogłaby znaleźć zastosowanie przy projektowaniu budynków mieszkalnych w formie nieco odmiennej, chodziłoby tu bowiem o zachowanie dachu jako płyty detonującej, częściowo tylko uszkodzonej, i konstrukcji budynku, wzmacniającej klatkę schodową — schron. Osiągnięcie tego efektu jest możliwe przy zastosowaniu konstrukcji szkieletowej o silnych stropach żelbetowych z lekkimi ścianami, stanowiącymi wypełnienie tej konstrukcji. Dla zabezpieczenia całości konstrukcji nieodzownym jest poza tem zabezpieczenie fundamentów budynku, przy czem należy mieć na uwadze zasadę, odnoszącą się do działania min, w myśl której największe w skutkach działanie niszące bomby lotniczej będzie miało miejsce po jej zagłębieniu się w ziemi. I tak na przykład bomba lotnicza o wadze 100 klg. rzucona z wysokości 3000 mtr. zagłębia się w ziemi na 3 mtr. i promień jej działania wynosi do 4 mtr. Wobec powyższego należałoby budynek, a przedewszystkiem klatkę schodową otoczyć płytą detonującą szerokości 3 mtr. Przy zastosowaniu tego rodzaju zabezpieczenia, albo bomba zagłębłaby się poza płytą i jej działanie niszące nie dosięgnęło fundamentów, albo wybuch nastąpi bliżej, ale zato na powierzchni i w skutkach będzie znacznie słabszy.

Tyle o zabezpieczeniu budynku i obronie jego mieszkańców w czasie napadu lotniczego. Działanie kruszące bomb lotniczych kończy się po ich wybuchu — działanie jednak gazów rozpryskanych przez nie trwać może jeszcze szereg dni, a nawet tygodni — odnosi się to do gazów trudnołotnych tworzących t. zw. plamy. Jedynie skutecznymi środkami walki z niemi są słońce i powietrze. Wszelkie zakamarki i załamania w planie, małe i ciasne, zewsząd zabudowane podwórka są zbiornikami gazów. Niemniejsze znaczenie ma w tym wypadku również charakter elewacji, którą należałoby pozbawić wszelkich zbytecznych gzymsów, wnęk i pilastrów, balkonów o skomplikowanej balustradzie i t. p., gdyż wszystkie tego rodzaju ozdoby architektoniczne zatrzymują na sobie resztki rozpryskanych gazów. Niewskazaniem również byłoby stosowanie wypraw chropowatych i nasiąkliwych.

A. CHARŁAMPOWICZ.